

Andrzej Gnarowski

Poezja jako mityczna kontemplacja

*Jest się bardziej lojalnym
wobec innych, niż wobec siebie samego.*
(z aforyzmów Lou Andreas Salome)

Twórczość **Andrzeja Dębkowskiego** poety, krytyka literackiego, publicysty, eseisty, dziennikarza i wydawcy – uzewnętrznia mocą słów, wydobyte na światło dzienne, odzwierciedlają wzruszenia i przeżycia poety. Przekonujemy się niebawem, że zewnętrzną okazałość języka – to tylko jego naskórek. Rzecz w tym, że poeta zna nie tylko smak i wartość słowa, ale też znajomość i umiejętność różnych poziomów jego znaczenia.

Nigdy nie ukrywałem, że jestem zafascynowany poezją Andrzeja Dębkowskiego, ale nie chciałem żeby ktokolwiek uległ mylnemu wrażeniu, że wyrasta to z pobudek pokrewieństwa czy pobudek ideowych. Moim zamiarem było pójść tropem eschatologicznym, który biegnie przez cały tom – również aktywnością intelektualną i moralną, co znaczy „uczestniczenie w czasie – bo wiesz jest zadośćuczynieniem dla niemożliwości zatrzymania czasu”. Mam na myśli taki model liryki, która pojawia się wraz z fizjologią cierpienia i śmierci, które stały się mierzwą ziemi. Czas istnienia świata nakłada się na czas biograficzny poety i jak każdy uwikłany jest w płątaninę emocjonalnych kryzysów. Tom wierszy o którym mowa nosi tytuł „...na ziemi jestem chwilę...”. Ona jest jak biblijny raj – nazwana jest „wnętrzem świata, które nas łączy jak też żywiołem pobudzającym wyobraźnię: poeta mówił „nie odchodź ze mnie jesiennym pogrzebem”. A więc nie odrzucamy jej – pójdźmy z uniesioną głową, stwarzajmy sobie wciąż na nowo – przecież to na niej święty Jerzy smoka zmógł...

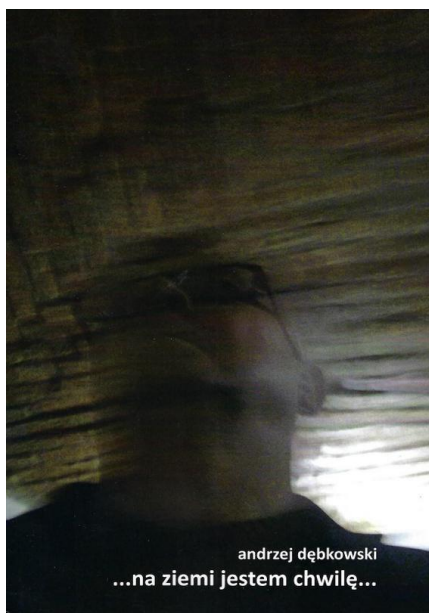
Jesteśmy kwiatami w krótkości swojego istnienia. Ta „chwila” stanowi zaledwie drobne oka mgnienie w blasku słońca...

„A bycie poetą? No, cóż. Pomaga mi lepiej zrozumieć intymne zasady, na jakich działają i same wiersze, i sposób, w jaki funkcjonują poeci. Poezja pomaga żyć, bo ma ona zawsze jakieś swoje źródło...” – zwierza się poeta na łamach swojej innej znakomitej książki „Miedzy metafizyką a odpustem”. Jest to zbiór szkiców krytycznych i felietonów z lat 2005-2023. Wydawnictwo autorskie Andrzej Dębkowski, Żelów 2025.

Andrzej Dębkowski jako poeta jest wielobarwny, wieloaspektowy w chwilach, kiedy patrzy na świat – na obrazy, na których ogląda „istnienie” swoje z jakiegoś nieobranego miejsca – jest temat niepokoju, zwątpienia, protestu i niezgody na zastany świat. To jednak w istocie stanowi afirmację naszego bytowania i jest pochwałą bogactwa kondycji ludzkiej. Introspekcja prowadzi do konstatacji – że nasza rzeczywistość duchowa daje się sprowadzić do zasady naczyń połączonych. Przyznaję, że w tym miejscu żywioły wzajem się znoszą i

wykluczają się wzajemnie. Fideizm Dębkowskiego nie przestaje być wyznaniem miłości do rzeczywistego świata, który swą realnością zawsze górować będzie nad tworem ludzkiego umysłu – czyli wszystko na miarę codzienności. Poeta zastaje świat otwarty, ale rzeczywistość, od której nie odchodzi nawet na krok, jak od siebie samego. Ale to nie będzie rzeczywistość literacka, czyli bezpieczna. Nie ma w tej poezji nic z odwracania porządku rzeczywistości (może to powód do satysfakcji, że zdołał wyrazić część choćby prawdy swojego czasu). I jak zwykle u tego autora zaskakującego swą formułą warsztatową i wnikliwością widzenia ludzkiego losu:

*Każdego ranka budzę się w milczeniu (...)
Chcę wtedy pytać o wszystko, co istnieje od
początku,
od pierwszego znaku, kiedy białka przeistaczały się
w delikatne kręgosłupy pantofelków (...)
starając się dotknąć tych, których kocham,
ich ręce i twarze smaruję gęstniejącym miodem,
żeby zapamiętać o przejmującym chłodzie*
(wiersz bez tytułu)



Ktoś powiedział, że poeta „obłąkawia” swoje wiersze (to znaczy oswaja, poskramia, pozbawia dzikości) a więc sprowadza lirykę – mikroświaty, które żyją własnym życiem i rządzą się własnymi prawami. Pokolenia literackie toczą się szybko (Jan Śpiewak), a każde z nich jest czupurne, zadziorne, światło-chłonne i gromowładne. Poeta z Żelowa kształci w sobie skomplikowaną sztukę myślenia o otaczającym świecie tak, aby już potrafił zrozumieć myśl człowieka z odległej przyszłości. Głębiej przeżyć życie (niekoniecznie) w kategoriach choroby, cierpienia, bólu, obłędu, trwogi i rozpacz. Świata nie

można do końca opanować, osądzić poezją – istnienie poezji jest istnieniem „piękną kłeską”, która determinuje życie.

Dobrze się stało, że poeta odkrywa swój podskórny puls prywatności, zdradza tym samym jednostkowość i samotność – przez co staje się zapisem dramatu, jaki niesie potrzeba określenia tożsamości człowieka konfrontująca się schedą mitów i symboli:

*Kiedy umrę, nie stój nad moim grobem
zbyt długo, lepiej zamknij oczy i przypomnij
sobie te chwile razem spędzone w sadzie,
pełnym oliwek i tajemniczego piękna.*

(„Bez powodu”)

Filozofia codzienności autora „...na ziemi jestem chwilę” wybiega poza pewien przyjęty stereotyp. Albowiem codzienność, zwyczajność nie jest ciężarem, na który jesteście skazani i do którego musimy się przystosować. Tryskający z głębi ziemi strumień (czytaj: czas, który idzie) jest już w źródeł pozbawiony jakichkolwiek zanieczyszczeń – kiedy wody jego płyną wartkim nurtem – wtedy przybiera ostateczny kształt koryta. Po odszukaniu tętna ziemi przychodzi jakby olśnienie – pusta scena wypełnia się nagle falą światła. Poeta mówi: „Przedziera się, idź pod prąd, pytaj: gdzie jesteś źródło? W tym i w każdym następnym przywoływany przez poetę obrazie spotykają się prawie zawsze zamyślenie i dramatyczne pytania.” Jestem przekonany, że poeta Andrzej Dębkowski zgadza się z opinią Czesława Miłosza, że: „wiersze wolno pisać rzadko i niechętnie pod nieznośnym przymusem i tylko z nadzieją, że dobre, nie złe duchy, mają w nas instrument”. Bo w poecie jest coś takiego, że człowiek odnosi wrażenie, jakby go znał od zawsze, chwilę, która zostaje w pamięci. Kto wie, może istnieje jakieś drugie dno, którego nie znamy w tym obojętnym świecie, ale jakże zachwycającym. Jeżeli tak jest, to mamy prostą drogę do definicji poezji jako sfery wyobraźni:

*Tworzymy własne zasady
nieomyślności. Dajemy się zaciągnąć
do złudnego pokoju zwierzeń.*

(„Przeprowadzka”)

Czy nie jest to sytuacja wbrew matematycznemu myśleniu? Matematyka wybiera, a taka powinna być poezja, muzyka, sztuka. Namawia do walki z ludzką słabością – dąży do ponownego uzyskania właściwego rytmu świata, który znajduje się w ciągłym ruchu.

Żelowski poeta zawsze miał zaufanie do słowa – zdawał sobie sprawę, że jego poetycki świat jest zbyt obszerny, bogaty i niepowtarzalny, by można go przekazać przy pomocy stereotypowych metod i obiegowych słów. Kształtowanie osobowości poety odbywa się